



XXVII. rok istnienia
PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

„Szczutek“ wychodzi od roku 1868.

Prenumerata wynosi:

całorocznie . . . 10 zł.	ćwierćrocznie . . 2 „ 50 ct.
półrocznie . . . 5 „	miesięcznie . . . — „ 85 „

Numer pojedynczy kosztuje 20 centów.

Prenumerować można w Administracji „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3., we wszystkich księgarniach, Agencjach dzienników i na wszystkich urzędach pocztowych.

Listy należy adresować:

Redakcja „Szczutka“ ulica Karola Ludwika 3.

OGŁOSZENIA przyjmuje we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3. po 6 ct. za wiersz jedno szpaltowy lub jego miejsce a nadesłane po 30 ct. od wiersza. — **W Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four; Paryż. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas-Walfischgasse 10. Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünanger gasse 12; M. Dukes Wollzeile 6; H. Schallek, Wollzeile 11. i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp. — **W Warszawie:** Reichmann & Frendler.

Pieniądze należy przysyłać pod adresem:
Administracja „Gazety Narodowej“ we Lwowie.

Z katechizmu Bismarka.

Lgałem jak z nut przez całe życie:
Gdym w Sejmie prawił o swobodzie
Wyznań, w dwa lata już, w narodzie,
Odczuł się kulturkampf sowicie
Gdy Jokaj przybył mię podziwiać,
Chwaliłem Słowian dzielne szczepy,
Co tak karabin, jak i cepy,
Umieją dźwigać i używać.
Mówilem: naród to bez mała,
Równy dzielnością Niemców rasie...
W rok potem walka „rugów“ wrzała
Choć Moskwie kłaniał się w tym czasie.
Prawością wielką ja się cieszę,
Fałszerstwo wstręt mój zawsze budzi,

Lecz podrobiłem raz depezę
W Ems, by w bój popchnąć milion ludzi.
A choć napaści wrogiem jestem,
Choć brzydzę się podstępem w duchu,
Każdem mem słowem, każdym giestem,
Gryzłem jak brytan na łańcuchu,
Gdy się kto dołknie jego budy,
Choć jestem znany wróg... obludy!
Dziś ze mnie wielki! kraje, miasta,
Ślą czołobitne mi poklony
Za krew przelaną... za jej plony...

.....
To mój katechizm jest i basta.

Kwesta Wielkanocna.

Trudzą się panie kwestą wielkanocną,
Bo tak chce zwyczaj, przyjęty tu stary —
Ażeby biednym podać dłoń pomocną,
Zacne! ze siebie przynoszą ofiary!
Łażą dnie całe, po domach i biurach
Z torbą, otwartą łakomie dla datków
I litość grają — a w suterren murach
Tymczasem biedni mrą głodem bez świadków...
Jak na odmiany, to dobra zabawa:
Napaść z nienacka na czyjeś mieszkanie —
Zaraz się robi w domu popłoch — wrzawa —
A jak zabawne takie zamieszanie!
Jest z czego śmiać się — o czym mówić wiele —
Jakie te świetne te litości lekce,
Lepsze, niż kwestya przy „grobach“ w kościele,
Gdzie nudno strasznie — istne rekolekcyje!
W karnawał tańczą — a w poście wytrwale
Chodzą po domach z nudów i próżności —
A wszystko to ma być ku Bożej chwale
I dla biednego bliźniego z litości!
A cóż nędzarze dostają z tej składki?
Z nich dobroczynne komitety sztydzą:
Bo tu zaledwie się rzucą odpadki,
Reszta tym idzie, co się żebrac wstydzą!...

Z polityki wiedeńsko-polskiej.

(Korespondencja „Szczytka“).

Wiedeń 6 kwietnia 1895.

Przed wyjazdem na święta celem ogrzania się ciepłem narodowym przy domowym ognisku i posilenia się przy stole wielkanocnym, dla nabrania nowych sił do dalszego zajmowania tutaj wyczekiwanego stanowiska przy biurach ministeryalnych — wyprowadziła nas petycja bakalarzy galicyjskich wniesiona na ręce krzykacza antisemickiego Luegera. Jedni z nas tak się oburzali, że aż odpisywali sobie nazwiska petentów celem zaciągnięcia ich do czarnej księgi, inni zaś, którzy wiedzą, że z samego oburzenia trudno wyżyć, zaznaczyli tylko, iż przykrem jest dla Koła polskiego podobnego rodzaju postąpienie nauczycielstwa galicyjskiego, choć nie sposób nieuwzględnić niesłychanej nędzy, wśród jakiej żyją i nie mieć zrozumienia dla tego rozpaczliwego kroku. Mojem zdaniem trudno żądać od głodnych nauczycieli, aby strzegli ideałów i idei, podczas gdy posłowie strzegą tylko swego poselskiego „stanu posiadania“.

Z polskiej liberalnej strony jest do zanotowania, że dr. Lewicki sprzedaje już kucyka, którego nabył do wożenia wody do *Dziennika polskiego*. Liberalne to pismo pomiarkowało się, że woda ta inseratowa nie wiele doda mu pokarmu a natomiast może bakcykami zakazić —

i poczęło dostawy nieprzyjmować, kucyk tedy jest na sprzedaż.

Objady — jak powiedział pierwszy, nie wiem kto, a ostatni, zdaje się Dawid Abrahamowicz — zacieśniają węzły polityczne. A że zacieśnienia takiego bardzo a bardzo potrzeba, więc też objadami i recepcjami nadrabiamy na wszystkie strony. Jeśli nie zacieśni one węzłów politycznych — to sądzę, że ze względu na swą wykwinność nie narażą przynajmniej naszych żołądków na niestrawność, czego daj Boże i przy reformie wyborczej.

Miedzy artystami.

- Przyjdiesz dziś wieczorem pod gruszkę?
- Przyjdę, bo już w drugim akcie zabijają mnie a potem jestem wolny.
- To ze mną gorzej, bo ja dopiero w piątym akcie się żenię.

Imci Pan Onufry.



Dziękować Bogu nastała wiosna i człowiek zrzucił już kożuszyny a znowu zawdział bekieszy. Dobrze ci to jest z tym nastaniem wiosny tylko jeden strach zbira przed błotem i kałabaniami jak si wraca w nocy od Naftuły bez Łyczaków do domu. Ponoś kiedyś kum Jacenty tak si obabrał w błoci co go kobita ni poznała i myślała że to jest bezroga.

W radzi miejskiej był ci tu kiedyś sondny dzień jak zaczęli wybierać sendyka co jest miejskim adwokatem. Kuźdyn radny miał swojego benjaminka i chciałby coby inszy radny dawali na niego głosy, ten gardłował za przyjacielim ten za bratym a tamtyn znowu za synem. Szttyry razy głosowali aż w ostatku dopiero wybrało si oś takiego co wprowadzi jest porzondny człowiek ali tak

bardzo ni potrzybował ty posady a zabrał miejsce młodszym i takim coby im si to było przydało. Potym była hryja z figuro co ji mają stawiać dla hrabiego Fredry. Z tym była znowu taka kumedia jak z tyjatrzym, jedyn chciał go stawiać na placu akademickim, drugi na bernardyńskim, inny na ulicy akademickiej i dużo czasu poszło na gadani nim si zgodzili na jedno.

Co si tyczy inszy polityki zagranicznej opowiadał wczora u Naftuły kum z gubernji, że wyczytał w gazetach jak prusaki sprawiali imiiny Bismarkowi, temu co to nabił francuzów iaj jest naszym wrogim. Wprawdzi cesarz prusacki robił mu parady sam z żołnierzami spacerował tam i naziad po przyd niego, ali musi ten Bismark być już dobry ziółko kiedy wszyscy porządniejzy prusaki ni chcieli ni tylko pojechać do niego, ale nawyt na swoji radzi uchwalili coby do niego na piśmie nie posyłać winiszowania, iaj tylko.

Łagodząca okoliczność.

Obrońca: Okolicznością łagodzącą, która przemawia za podśadnym jest także to, iż jest niezonatym. Przedstawcie sobie Szanowni panowie jak łatwo mógł on rodzinę swoją unieszczęśliwić a przecież nie uczynił tego i nie ożenił się.

MAŁE NIEPOROZUMIENIE.



Aron: Wiesz Mojsze, że ja za to żym trząśł głowo dostał trzy dni aresztu.
Mojsze: Ta za to trzy dni ty dostał żyś trząśł głowo?
Aron: Tak, tylko że ta głowa ni była moja...

Co ich złączyło?

Ilko przy dworze pomagał w robocie —
A był to chwacki parobczak, aż miło:
Młody, przystojny, zawsze przy ochocie —
Nie dziw, że serce doń niejedno biło,
I we wsi, skrycie, niejedna dziewczucha,
Za męża miećby chciała tego zucha.

Ilka lubiano także i we dworze,
Bo był uceziwy, pracowity, pilny —
Ciągłe zajęty, w szopie lub oborze —
Wszędzie był równo życzliwy, przychylny —
Więc pan się nawet nosił z wielkim planem,
By Ilka swoim mianować furmanem!

Każdy więc pojmie, jak byli zdziwieni
Państwo, gdy Ilko raz kornie oświadczył,
Że się za cztery niedziele z Kaśką żeni
Prosząc, by dziedzie wyznaczyć mu raczył
Do płacy zwykłej mieszkanie pół chaty,
Jak to we dworze ma każdy żonaty.

Uroki chyba, lub nieczysta sprawa!
Państwo na rozum chłopakowi kładą,
Że Kaśka stara, brzydka i kulawa,
Że wkrótce będzie dla niego zawadą,
Gdyż biorąc goły bez grosza grat stary
Zamiast pomocy, będzie miał ciężary!

Ilko się skrobie raz po raz w głowę,
W rękach kapelusz mnie, skonfundowany —

Lecz snąć chybiły celu rady zdrowe,
Musi mieć dobrze obmyślane plany,
Bo chociaż w mowie się jąka i krztusi,
Powtarza ciągle, że się żenić musi!

Gdy niewzruszony perswazyj wylewem
Ilko w zamiarze swym trwa z siłą całą,
Pan niecierpliwy zapytał go z gniewem:
Co mu na Kaśce tak się podobało —
Wszak jemu każdy gospodarz majątny,
Oddałby córkę swą, za żonę, chętny!

Zmieszany, nadto tem zającem jak struty,
Ilko naiwnie odrzeknie nieśmiały:
„Kaśka ma takie piękne nowe buty
„I te mi na niej tak się podobały!“ —
Jak często na wsi i w mieście brak duszy —
Są serca, które but nawet poruszy!

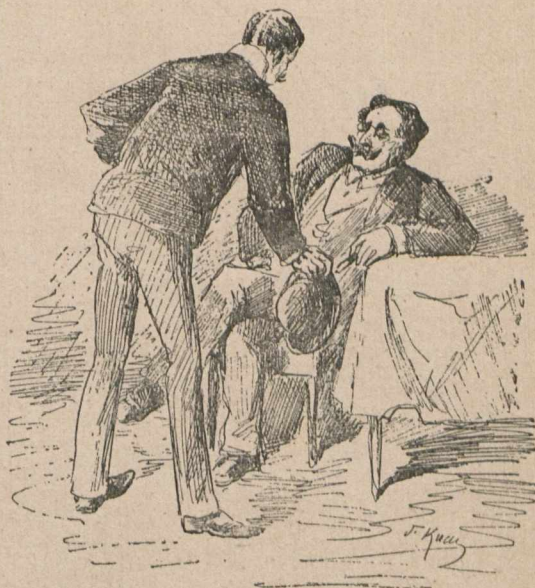
Szach-mat.

Na raucie.

— Daruje pan, ale ja tu nikogo nie znam,
jak się nazywają te panny nieładne, co sto-
ją pod lustrem?

— Ta pod lustrem pierwsza to moja cór-
ka, a tamte cztery to jej rodzone siostry.

Trudne położenie.



— Jestem w kłopotcie, podpisz mi we-
ksel?

— Jakto przecież pan masz bogatego te-
ścia.

— Kiedy wie pan z familji nie lubię in-
teresów.

— No to idź pan do przyjaciół!

— Kiedy ich nie mam.

— Jakto ani jednego?

— No, jednego przyjaciela mam, tylko że
go nie lubię, a on znów mnie nie znosi na
przekór.

ŁAMIGŁÓWKA.

A — a — a — bie — cer — cha — ci — cię — cje — cy —
cyn — do — do — do — do — don — dy — dzie — dzie —
e — e — eu — fla — gar — ger — giel — gnie — gran —
grog — i — i — in — in — in — in — iż — ja — ja —
ka — ka — ka — karp — kaz — kiew — kle — ko —
kość — la — lee — lej — li — lo — lam — lo — lo —
ma — ma — man — me — men — mią — na — naż —
ne — nią — nie — nie — nie — nie — niuś — no — no —
o — o — od — pa — pe — pie — po — pu — ra — rab —
rja — ro — rost — ry — see — sie — sie — ski — skop —
so — so — szo — tas — ter — ti — ti — tko — to —
twó — ty — u — wa — wa — wiesz — wier — win — wo —
wo — wód — za — za — zop.

Ryba, ma piękną łuskę i smaczna na szaro;
Wieszcz włoski, jeden z czterech; — a tu odlącony
Siłą, całosci kawał; — Król polski, co z wiarą
Wbój idąc zgniótł Pohańców u bram Vindobony.

To w chrzcie dają; — a to wspak tamto w chrzcie dostaje;
Wola carska; — te prawdę stwierdzają w potrzebie;
Krwi dowód; — Nestor, polskie powieści nam daje;
Niepoci, tem częściej nadto pewni siebie.

Szczep, który Europę zajął prawie całą;
Ten w wodzie zginął; — skrzypców wyrabiacz Włoch słynny;
Schron, gdy niebo na ziemię potop wód zesłało; —
To dziecko, może i Ty, jeśliś niewinny. —

Że; — wiesz, gdzie wieszcz nasz wielki ujrzał światłodienne;
Zabawka zwierciadlana w różnobarwnej zgodzie;

Pies myśliwski; — dynastji polskiej ojciec; — cenne
Źródło użycia ludzi w panujących rodzie.

Zakonnik, czasem kwestarz; — i opus nuzyczne;
Ten różny: rzadki, gęsty, ciemny, jasny... bywa;
I znowu jest działanie, nie łatwe: sceniczne;
Rzeka klęsk perskich; — tak nasz brat kościół nazywa.

Te robi każdy mowcy zadając pytanie;
To, choć wstecz obróć, beknie, nie zapyta;
Chłopczyk, jak mu na imię? nie łatwe zadanie;
Rozmaitość, jakiej mi tu trzeba, i kwita.

Stary bajkarz; to znowu twórcy przyrody;
Ta znów jest filozofji części część: nauka;
Napój, czy chłodzi? — nie wiem, pity dla ochłody;
Rzeka znajdzie ją, kto jej w Mickiewiczu szuka.

Tak zehwytany na czynie, wyprzeć się nie zdoła;
Niewiasty postępowe. — Więcej ani słowa
Ni słówka, ni literki, ani znaczkę zgola;
Boję się... łamigłówka już i tak gotowa.

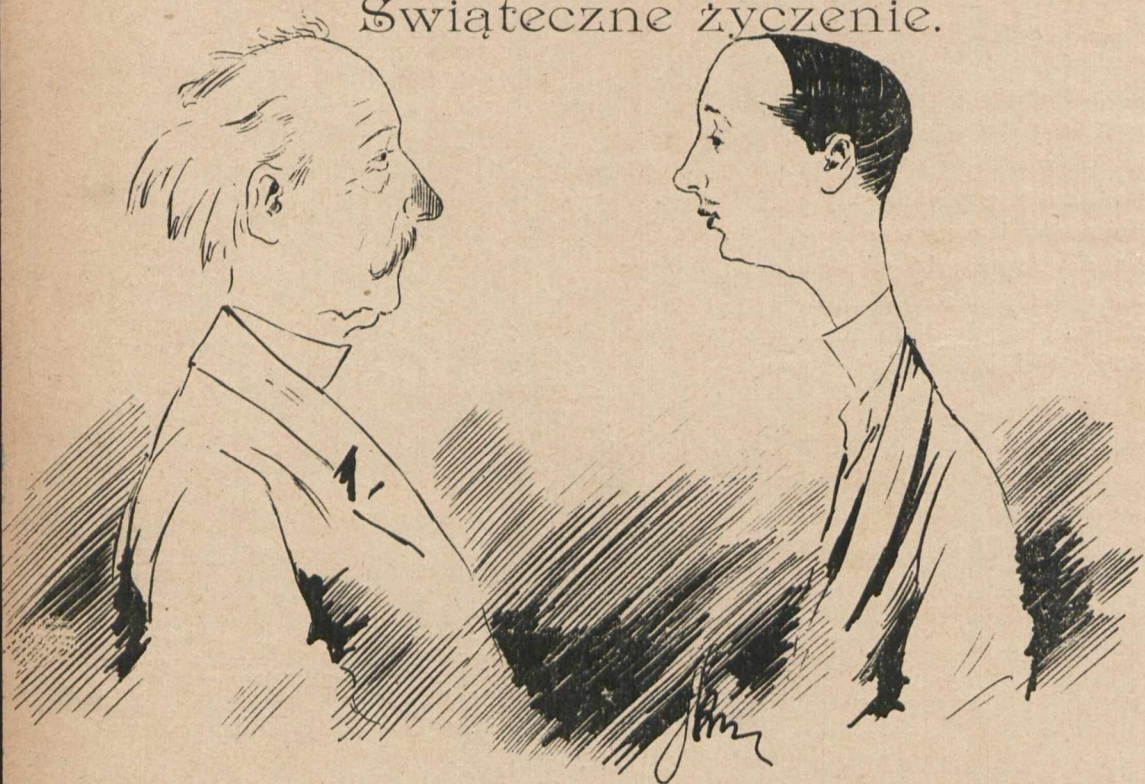
Rozwiązanie łamigłówki Nr. 9.

Rokiešana, zaboty (y—ż), Czartoryski, Endymion, rolnictwo, zastęp, Te-
limena, ogórek, niezapominajki, Indjanin, Emanuel, Waterloo, instygator, ere-
mici, Leżajsk, Krokodyl, infuzurje, uprawiacz, Jordan & Timaeus, Czernichów,
Zaklczyn, Yucca, żrebiąt, Nikolas, Ifland, estetyka, Ursyn, bokobrody, Ly-
zander, in folio, żakiet, alchemik.

Rycerz to nie wielki, Ojczyźnie ubliża,
Który nad stan wszelki rolnika poniża.

(Brodz.)

Świąteczne życzenie.



— Jadę na święta, więc dziś panu życzę szczęścia i wszystkiego tego, co sobie.

— Ależ panie, ja jestem żonaty i nie potrzebuję ani narzeczonej, ani posagu.

KRAKÓW

W XIX. WIEKU.

(Wyjątki z opisu kronikarza).

(Ciąg dalszy.)

A chociaż się za to jakiej Niusi lub Musi dostanie piernik za grajcar lub „makagigi“ to jednak dzieci, oddane pod dozór niańkom, nie najlepiej na tem wychodzą. W miarę bowiem, jak dozorczyńsi „się zagada, dzieci pozwalają sobie na wybryki takie, za które stróż plantacyjny wyznacza im nagrody, albo na takie, gdzie się sukienka lub majteczki potargają, albo też wreszcie na takie, których skutków na pierwszy rzut oka nie poznać. A gdy dziecko potem bierze „razy“ to irytuje się tem okropnie stara sucha panna, która usadowiwszy się na przeciwnej ławce, obserwuje wszystko od początku, i dysząc z oburzenia na romansujące sługi i tyranizujące powierzone im dzieci, odgraża się: „czekaj ty małpo, powiem ja to twojej pani!“ Ze stanowiska psychologicznego jest ta liłość starych panien w wypadkach podobnych objawem „macierzyństwa rudymentarne“, które się wykształca jedynie jednostronnie: dla psów, zresztą pozostaje tylko „zaznaczone“... Inne sceny z plantacji lepiej odda ołówek rysownika takiego n. p. drzemiącego, wygrzewającego się na słońcu andrusa, przy którym niebezpieczno siedzieć, et c.. Dowodem tego, co powiedziano wyżej, że planty romansowo usposabiają, są i tysiące rendez-vous, które sobie strony interesowane wyznaczają na plantach. Zwłaszcza do-

brze po zachodzie słońca, na wielkim dniu aż do chwili, kiedy do snu utuli czarna noc, ba nawet dłużej można tu spędzać przy boku ukochanej. Tylko te gęste krzaki i kępy w pobliżu ławek są niepotrzebne, choćby jeno z tego względu że tam się może ukryć „nieprzyjaciel“... Przy dźwiękach orkiestry roi się na plantach bo tu lepiej odziani wystawiają na widok publiczny swoją zewnętrzną, a między oglądającymi się za tym lub owym facetem lub facetką słychać tylko: „Habig“, „Pless“, „bluzka“, „żuawka“, i inne techniczne wyrazy ze słownictwa mody. Podczas takiej promenady człek mimowoli wierzyć musi, że aby się odznaczyć i cześć wzbudzić dla siebie na tym padole płaczu, wystarczy mieć porządne, modne ubranie... Że i na promenadzie można idąc z mężem, szukać i mówić oczyma, to wszyscy wiecie... (P. s. na planty dobrze też chodzić „za szkołą“.)

Ponieważ, jak z powyższego widzimy, powodzi się plantacyom tak dobrze, więc za przykładem „firm“ urządzono „filie“ wzdłuż ul. Dietlowskiej. Tu nierównie więcej, jak na głównych plantacjach „rozbijają się“ polaki wyznania mojżeszowego, ale postępowi, rzadko posługują się tym miłym żargonem, o którym wspomniałem w ustępie, opisującym pokrótce wspaniały Kazimierz, bo nawet słychać z ust, zwłaszcza płci żeńskiej, bardzo poprawną polszczyznę. Tylko dowcipy, jakie się w przechodzie słyszy, mogłyby być choć trochę dowcipne. I tu podczas promenad, zwłaszcza w dzień sobotni odbywa się wystawa strojów, tylko z nierównie większą przesadą,

bo izraelitki strojąc się naśladują żółwie: omnia mea mecum porto, i naraz wdziewają wszystkie pierścionki, łańcuszki, naszyjniki, branzolety i t. p. części składowe domowego skarba, które po części w posagu wzięte lub przez troskliwych mężów „proceniarzy“ kupione zostały.

Plantacje podgórskie są też „filia“ krakowskich, ale „zagraniczną.“ Chcąc ich położenie geograficznie określić, trzeba powiedzieć: że leżą tam pod jakimś stopniem geograficznej szerokości czy wschodniej długości i rozciągając się od wsi Ludwinowa po prawym brzegu Wisły ku mostowi podgórskiemu, a obszar ich jest nieskończenie małą częścią powierzchni kuli ziemskiej. Takich „plantacyi herbaty, kawy“ bo nawet czekolady, jak na krakowskich plantach, gdzie te napoje w „cukierniach letnich“ sprzedają, jak już poprzód opisano, tu niema. Czasem tak tu pusto i cicho, że możnaby, jak na ementarzu, wystawić napis: „tu panuje spokój.“ Tego spokoju potrzebują serca fizyologicznie chore. Dlatego to radzę ci — ty zaszalały studentie lub rozmarzona dziewczyno, których serca świętym ogniem spieczone, na pustyni obowiązków codziennych zawodowych, pragną tej oazy, jaką jest „randka“ — jeżeli na plantacjach krakowskich ta ostatnia nie jest dość bezpieczną z obawy przed ojcem, ciocią, panem profesorem lub księdzem katechetą, których wam na kark licho przynieść może, to opuście na chwilę „miejsce stałego zamieszkania“ a przełóżcie nad nie cieniste aleje miasta Podgórze.

(C. d. n.)

Gospodarka miejska.

Szkoda że w naszej miejskiej radzie Ojców nie siedzi tu dwunastu;
Bo przy ulicy L. Sapiehy
Świetny Magistrat nadał miastu
Dwanaście kup kamieni w darze,
W miejscu, gdzie tramway staje właśnie.
Brną tedy Jaśnie i nie Jaśnie
Panowie, w błocie, jak w Saharze
W piasku Beduin. Świetna Rado,
Na nieporządki lud się żali:
Gdy nam kamieni kupy kładą,
Siadaj że na mili i... radź dalej.
Może te twarde posiedzenia,
Od dołu rozum twój poruszają...
Że chętne miastu, całą duszą,
Więcej okażą nam sumienia.

Stanowisko.

— Mój kochany, powiedz mi właściwie jakie ty w świecie zajmujesz stanowisko?

— Jakto jakie, gdyby mój ojciec miał przynajmniej jedną wieś, byłbym synem właściciela dóbr.

Filozof i bańka.

Legł filozof poważny na miękkiej kanapie
I puszcza myślom swym wodze...
A mały dzieciak, siedząc na podłodze,
W wodzie mydlanej żdziebelkiem się chłapie
I... bańki puszcza.

Filozof patrzy — widzi — wyobraża,
I tysiąc nowych pojęć z tych baniek wyluszcza
Potem je waży — rozbiera — skojarza
I drogą niezgłębianych wszech in- i dedukcyj
Syllogizmów i arecylogicznych konstrukcyj,

Z tych pojęć tworzy sądy —

Ze sądów — poglądy...

I w momencie prawd wielkich widny mu już
szemat;

Z niego filozoficzny rodzi się systemat

Poczęty... w bańce mydlanej.

Świecie! — filozof marzy zadumany —

Świecie — ty ślepy, przesądny i ciemny!

Szalej z radości! Wschodzi światło Boże...

Mysł mą oświeca technienie potęgi tajemnej:

Tę bańką z mydła oczy ci otworzę,

W niej cię odrodzę na nowo!...

Wtem jedna bańka, wisząc mu nad głową,

Kiedy filozof płonął w ekstazie proroczej,

Czczością nad miarę nabrzęka —

Pękła

I zamydliła mu oczy...

Porwał się, splunął, obił dzieciaka, jak rzadko,
A sobie wziął na głowę... kompresy z ceratką.

Smółowiec.

— To dziwne, jakie ja mam nieszczęście
do ludzi, idę razem rzeźnikiem mają
mnie za woła, idę z bankierem mają mnie
za dłużnika, a przejdę się choć raz z ko-
misarzem policji to wszyscy mają mnie
za złodzieja.

Wietrznik.

Darmo dziewczę oczy psujesz,
Chcesz w mej głowie sprawić zamęt —
Mnie do siebie nieprzykujesz
I nie weźmiesz na sakrament!

Ach — już nieraz próbowały
Swej potęgi różne oczy —
Jam z tej próby wyszedł cały —
Lecz oczęta łezka mroczy...

Ja naturę mam motyla —
Krótka nęcą krasa — wonie —
Mnie wystarczy jedna chwila...
I już w inną stronę gonię!

Więc twych ócz miłosne błyski
Niech nie będą tak uparte —
Niechęć serca — daj uściski...
I wspomnienie jest coś warte!

Szach-mat.

Szczutki prowincjonalne.

Czerniowce 1. kwietnia.

Do czego się Rząd ten miesza,
Naszych uczuć co za zdrada!
Rok już kahał się pociesza
Że być miała Bismarkiada...
A tymczasem wbrew natury
Prawu, choć Bóg dał nam rogi,
Wypadł nagle zakas srogi,
Zakaz uczty, wydan z góry!

Kossów 2. kwietnia.

Grono tu obywateli,
W trosce „o dobro powiatu“
Ogłosiło wszemu światu,
Że chce posła... po kądzieli.
Bo po mieczu trochę krzywo
Poszedł dotąd, tu wybrany
A powiat po macoszemu
Dotychczas był traktowany!

Brody 3. kwietnia.

„Ne chody Hryciu!“ i tak dalej...
Hryć polski poszedł na wieczorek,
Który się w gimnazyalnej sali
Odbył tu w piątek czy we wtorek.
W imię jedności, taktu, zgody,
Hryć polski wlaź jak pilat w Credo,
I słuchać musiał (biedna Brody)
Wierszydła „Tyhan“, głoszonego
Na cześć wprost zbója czy kozaka,
Co szedł bić „Lachiw“ w myśl piosenki!
Oh! co spotkało tam junaka,
W obchodzie Tarasa Szewczenki.

Przegląd Rolniczy

(dwutygodnik)

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ROLNICZO-HANDLOWYM.

Prenumerata wynosi:

w kraju			za granicą		
całorocznie	3	złr. — ct.	całorocznie	4	złr. — ct.
półrocznie	1	„ 50 „	półrocznie	2	„ — „
ćwierćrocznie	—	„ 75 „	ćwierćrocznie	1	„ — „

Prenumeratę i inseraty przyjmuje administracja „Przeglądu rolniczego“

W BANKU ROLNICZYM

we Lwowie, plac Smolki 1. 5.

„GAZETA NARODOWA“

wychodząca codziennie nie wyłączając niedziel i świąt
o godzinie 8. rano

kosztuje:

	we Lwowie: na prowincyi:	
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczenia książek polskich, niemieckich i francuskich, ze znanej czytelni księgarni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Nadto mają następujące ułatwienia:

a) mogą otrzymywać tygodnik satyryczno-humorystyczny „SZCZUTEK“, za cenę niższą niż połowę, bo za dopłatą miesięcznie tylko 35 ct., kwartalnie 1 zł.

b) mogą otrzymywać „Bibliotekę powieściową „Gaz. Nar.““ wychodzącą co tygodnia zeszytami a zamieszczającą powieści znakomitszych autorów polskich i obcych, za dopłatą bardzo małą, bo miesięcznie tylko 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct. W „Bibliotece powieściowej“ rozpoczyna się właśnie powieści „Przeciw Prądowi“ Waleryi Marrené. Zeszyty za kwartały ubiegłe zawierające powieść Greybnera p. n. „Pan Wyreba“. „Jedyny brat“ Heimbουργowej i nowele Sewera: „Maciek w powstaniu“, „Na pobojuwisku“ i „Pamiętnik Maniusi“ dla pren. „Gaz. Nar.“ są, o ile zapas wystarczy, do nabycia po 10 ct. za zeszyt dwuarkuszowy.

c) mogą otrzymać po cenach niżej połowy obniżonych następujące powieści: Rodziewiczówny „Jaskółczym szlakiem“ (tom obejmujący 23 arkuszy druku) 50 ct. — Głizowskiego „Jelena“ 30 ct. i „Dwie nowele“ 25 ct. (bez przesyłki pocztowej).

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890

wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. Stycznia 1890.

DYREKCJA.

Przedruku nie płacimy.

Jest do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy

pedagoga Reussnera

pod tytułem:

„SAMOUCZEK“

POLSKO-FRANCUSKI

z objaśnieniami wymowy i akcentowania. Zeszyt 22 ct.

Skład główny w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, Rynek 24.

Objawwszy z dniem 1. stycznia b. r. we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

we Lwowie, plac Maryacki

mamy zaszczyt polecić go względem wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszym staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie, dnia 1. stycznia 1895.

Z wysokiem poważaniem

Albert Szkowron i Spółka

właściciel Hotelu Europejskiego.



Pokoje od 80 centów począwszy.



KANTOR WYMIANY

e. k. uprz. gal.

akcyjn. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie
licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

- 4 1/2 % listy hipoteczne
- 5 % listy hipoteczne premiowane
- 5 % „ „ bez premji
- 4 % „ Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4 1/2 % Banku krajowego
- 4 % listy Banku krajowego
- 5 % obligacye komunalne Banku krajowego
- 4 1/2 % pożyczkę krajową galicyjską
- 4 % kraj. gal. koronową
- 4 % „ propinacyjną galicyjską
- 5 % „ „ bukowiańską
- 4 1/2 % „ „ węgierskiej kolei państwowej
- 4 1/2 % „ propinacyjną węgierską
- 4 % węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austriackie i węgierskie
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od
P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne
miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony
za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,
jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych
arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które
sam ponosi.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że dnia 12. stycznia 1895 r. przenieśliśmy swój skład

plócien, stołowej bielizny, pościeli, bielizny męskiej i dziecięcej

do hotelu Europejskiego

plac Maryacki l. 4.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci i pozostaje

z najgłębszym szacunkiem

ANTONI GUDIENS.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarczałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruźlica, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w Paryżu: Faubourg Saint-Denis, 147.

Albert Szkowron

Skład towarów kolonialnych Herbaty,
Owoców południowych, delikatesów
i Win

We Lwowie pl. Maryacki l. 7.

Towary w pierwszych gatunkach. — Ceny umiarkowane.

Walka szlachecka



o trzy centy

i o dobro państwa.